

Chodźały – nieosądzone ludobójstwo

18 lutego 2022

Za masakrę ludności cywilnej sprzed 30 lat, do dziś nikt nie odpowiedział.

Pod koniec 1987 r. Armeńska Socjalistyczna Republika Radziecka otwarcie zgłosiła roszczenia do terytorium Autonomicznego Obwodu Górskiego Karabachu (AOGK) leżącego w granicach Azerbejdżańskiej SRR. Moskwa była za, więc Ormianie rozpoczęli masowe wydalenie Azerbejdżan z Armeńskiej SRR i AOGK. Równocześnie Armenia, oraz społeczność ormiańska w Górskim Karabachu zainicjowały procesu jednostronnej secesji regionu od Azerbejdżanu. Tak zaczęły się wojny o Górski Karabach.

Wojny karabaskie

22 lutego 1988 r. w pobliżu osady Askeran, Ormianie otworzyli ogień do pokojowej demonstracji. Zginęło dwóch młodych Azerbejdżan, stając się pierwszymi ofiarami konfliktu. Tuż po tym władze ormiańskie wydały instrukcje, w wyniku których około 250 000 Azerbejdżan zostało przymusowo deportowanych z Armenii. W wyniku deportacji i związanego z nią terroru, w Armenii, w latach 1987-1989 zginęło 216 Azerbejdżan, w tym dzieci, kobiety i osoby starsze.

Gdy upadł Związek Sowiecki, pod koniec 1991 roku i zarówno Armenia, jak i Azerbejdżan zyskały status niepodległych państw, nasiliły ataki Ormian na Azerbejdżan. Armenia rozpętała wojnę, zajmując część terytorium Azerbejdżanu, w tym region Górskiego Karabachu oraz siedem przyległych okręgów. Przy okazji, ciesząc się militarnym i politycznym wsparciem Moskwy Ormianie, przeprowadzili na zajętych terenach czystki etniczne, wypędzając około miliona Azerbejdżan. W końcu Armenia ustanowiła podporządkowany, czysty etnicznie

separatystyczny podmiot na okupowanym terytorium Azerbejdżanu.

Świat tego nie uznał. W 1993 roku Rada Bezpieczeństwa ONZ przyjęła rezolucje potępiające użycie siły przeciwko Azerbejdżanowi i okupacji jego terytoriów, potwierdzając jednocześnie suwerenność i integralność terytorialną Azerbejdżanu oraz nienaruszalność jego granic uznanych przez społeczność międzynarodową. W tych rezolucjach Rada Bezpieczeństwa ONZ potwierdziła, że region Górskiego Karabachu jest częścią Azerbejdżanu i zażądała natychmiastowego, pełnego i bezwarunkowego wycofania sił okupacyjnych ze wszystkich okupowanych terytoriów Azerbejdżanu.

Światowe dziedzictwo

Na stanowisko Rady Bezpieczeństwa ONZ wpłynęła głównie nieznana od Drugiej Wojny Światowej (Srebrenica miała dopiero być za parę lat) brutalność i wynikające z niej ludobójstwo.

Doszło do niego w miasteczku Chodźały. Dlaczego właśnie tam Ormianie pokazali światu swoje najgorsze oblicze?

Jednym z motywów była likwidacja strategicznej przeszkody w postaci azerbejdżańskich mieszkańców górzystej części Górskiego Karabachu. Drugą była chęć zrównania miasteczka z ziemią. Chodźały odzwierciedlały bowiem historię i tradycje Azerbejdżanu od czasów starożytnych. Ta odrębna kultura jest klasyfikowana w historii Azerbejdżanu jako Chodźały-Gadabaj i sięga XVI wieku p.n.e. W czasach radzieckich odkryto tam pomniki nagrobne, kamienne skrzynie, kurhany i nekropolię z późnej epoki brązu i wczesnej epoki żelaza, a także okrągłą kryptę i mauzoleum. Podczas wykopalisk archeologicznych natrafiono na ozdoby z kamienia, brązu i kości oraz przedmioty gospodarstwa domowego wykonane z ceramiki. Na jednym z paciorków znalezionych w Chodźały widnieje imię asyryjskiego króla Adad-nirari (807-788 ok. p.n.e.). Zniszczenie wszystkich tych pomników kultury materialnej i jednego z najstarszych cmentarzy w historii, do którego doszło w czasie okupacji

Górskiego Karabachu przez Ormian są dowodem chęci usunięcia śladów nieormiańskości tych ziem.

Do konfliktu z Armenią Chodziły były małym miasteczkiem w Górskim Karabachu. Na początku lat 90. miejscowa populacja wzrosła z powodu napływu uchodźców azerbejdżańskich z Armenii i Turków meschetyńskich z Uzbekistanu. Pod koniec 1991 r. mieszkało tam ok. 10 tys osób. Od października miasto było otoczone przez oddziały ormiańskie. W nocy 25 lutego 1992 roku, 2 i 3 batalion 366 pułku armii ormiańskiej rozpoczęły artyleryjski ostrzał miasta. Mieszkańcy obudzili się, łapali co mieli pod ręką i w kilkunastostopniowym mrozie starali się uciec.

Świadkowie wydarzeń

Durdane Agajewa miała wtedy 20 lat. Zaczęła uciekać, gdy pojawiły się ormiańskie czołgi i pojazdy opancerzone. „Moja mama, babcia i moi bracia i siostry byli ze mną. Siły ormiańskie zablokowały nam drogę i zaczęły strzelać. Niewinni cywile, dzieci i starcy byli brutalnie zamordowani. Wszyscy próbowali uciekać, aby ratować swoje życie.

Byłam świadkiem wydarzeń, których nie widzieli ci, którzy uciekli przez las. Strzelanina trwała co noc i przyzwyczailiśmy się do tego, ale tym razem była szczególnie intensywna... Około 23:30. sąsiad powiedział, że strzelanina się skończyła i możemy iść do domu. Okazało się jednak, że to ormiański trik na uspokojenie ludzi. Rozpoczęli ofensywę, by zdobyć lotnisko. Drzwi się otworzyły i pojawił się przestraszony sąsiad, wujek Abdullah, którego rodzina również była z nami. „Co tu idziesz? Ludzie uciekają przez las!’ Wczołgaliśmy się do lasu.

Skakaliśmy, kiedy mogliśmy, a kiedy strzelanina była intensywna, czołgaliśmy się po śniegu. Kula trafiła mnie w kostkę. Nie mogłam już biegać, a raczkowanie stało się trudne. Nie pamiętam, co stało się później. Kiedy się obudziłam, na

krzakach i drzewach była krew i zakrwawione strzepy ubrań. Wokół mnie było mnóstwo trupów dzieci i mężczyzn. Straciłam przytomność i obudziłam się rano. Doczołgaliśmy się do miejsca z... dziesięć minut od wioski Shelley w Aghdamie. Widziałem współmieszkańca o imieniu Waleh, idącego ze swoją żoną Saadet. Niedawno się pobrali, a Saadet była w ciąży. Widziałem, jak kula wbija się w jej żołądek. Waleh krzyknął: „Saadet! Saadet!!!” Saadet była o rok młodsza ode mnie. Podkradłam się bliżej i powiedziałem: „Waleh, nie martw się, ona wyzdrowieje”, ale on nie usłyszał i powtórzył: „Saadat została zabita odeszła!” i uderzył się w głowę z rozpacz.

Pociski leciały gęsto i szybko. Wczołgałam się do rowu. Rozejrzałem się i zauważyłem mojego brata ukrytego w małej dziurze. Był brudny i pokryty krwią. Kula trafiła go w prawą stronę. Waleh nie był w stanie ochronić ciała swojej żony i wczołgał się za mną do tego samego rowu. Był też Gamboi, uchodźca z Chankendi. Czołgał się ze swoim 5-letnim synem. Mój brat, Waleh, Gamboi i jego syn, i ja byliśmy wszyscy w rowie. Tam zostaliśmy schwytani przez Ormian”. Zabrano ich do miasta Askeran i zamknięto w celi.

„Niech Bóg nie pokaże sceny, której byłem tam świadkiem, żadnemu narodowi. Nie mogę zapomnieć krzyków kobiet i dzieci... Ormianie popełniali taką okrucieństwo. Nie mogę ich nazywać wojownikami. Byli terrorystami” – powiedziała długo potem. Po ośmiu dniach torturowania Agajewa i jej brat zostali zwolnieni w wyniku starań azerbejdżańskiego dowódcy Allahverdiego Bagirova.

Agajewa i tak miała wiele szczęścia. To co spotkało innych uciekinierów Human Rights Watch opisała tak: „Duża część ludności w towarzystwie kilkunastu bojowników uciekła z miasta po przybyciu wojsk ormiańskich. Kiedy zbliżyli się do granicy Azerbejdżanu, musieli przejść przez ormiański punkt kontrolny, gdzie wszyscy zostali zabici z okrucieństwem... Ormianie żołnierze mordowali nieuzbrojonych cywilów i bezbronnych żołnierzy, a nawet palili ludzi, niewinne dzieci, dorosłych, a

nawet obiekty dziedzictwa kulturowego i historycznego”.

Chodźaly, jedno z najstarszych miast Azerbejdżanu, zostało zrujnowane i spalone w ciągu jednej nocy.

Amerykański dziennikarz Thomas Goltz tam był. Eksodus mieszkańców opisał tak: „Poobijane samochody z kołami, ale bez opon, zawałone dywanikami, garnkami i patelniami, grzechotały... dławiąc się spalinami i uginając się pod ciężarem materaców i żelaznych łóżek. Ludzie próbowali wyprzedzić przyczepę traktorową służącą do przewozu bawełny, gdzie wśród porzuconych w stercie ubrań siedziały umorusane dzieciaki i kwakające kaczki. Zwykle na końcu kolumny znajdowali się mężczyźni, którzy albo jeździli na osłach, albo prowadzili muły ciągnące wozy. Boso pasterze pędzili na drugą stronę drogi spłoszone owce, krowy i cielęta, które próbowały dostać się pod koła przejeżdżającej ciężarówki”.

Major Leonid Krawiec, pilot śmigłowca Rosyjskich Sił Powietrznych, też tam był: „Wyprowadziłem rannych i przeniosłem ich przez bramy Askeranu. Zleciałem niżej, a mój mechanik krzyknął: „Spójrz, tam są kobiety i dzieci”. Zauważyłem około dwustu zabitych, rozsianych po zboczach, a wśród nich błakających się ludzi z bronią palną. Następnie przelecieliśmy nad tym obszarem, aby zabrać zwłoki. Wszędzie widziałem okaleczone ciała kobiet, dzieci i starców. Wielu z nich zostało zabitych z bliskiej odległości podczas próby ucieczki, innym okaleczono twarze”.

Czyngiz Mustafajew był korespondentem wojennym. Udało mu się dwukrotnie dotrzeć do miejsca masakry. Sfilmował scenę przedstawiającą setki martwych ciał rozrzuconych po pokrytych śniegiem polach Chodźaly. Opisał też sytuację, której był świadkiem: „Wśród zmarłych były dziesiątki dzieci w wieku od 2 do 15 lat, kobiety i starcy, w większości przypadków zastrzeleni z bliskiej odległości w głowę. Umiejscowienie ciał wskazywało, że ludzie zostali zabici z zimną krwią, z rozmysłem, bez śladów walki lub próby ucieczki. Niektóre osoby

zostały odsunięte na bok i rozstrzelane pojedynczo, wielu zginęło jako całe rodziny naraz. Niektóre zwłoki miały kilka ran, z których jedna była niezmiennie na głowie, co sugerowało, że ranny został dobity. U niektórych dzieci znaleziono odcięte uszy; skóra została wycięta z lewej strony twarzy starszej kobiety, a kilku mężczyzn zostało oskalpowanych. Były też zwłoki, które najwyraźniej zostały obrabowane”.

Cztery miesiące później, podczas walk we wsi Nachiczewanły Czyngiz Mustafajew został zastrzelony podczas filmowania. Jego kamera wciąż pracowała...

Rosyjska dziennikarka Wiktoria Iwliewa dotarła do Chodżały tuż po ich zajęciu przez armeńskie siły zbrojne. Sfotografowała ulice miasta usiane trupami jego mieszkańców, w tym kobiet i dzieci. W swoich doniesieniach medialnych opisała, jak widziała duży tłum Turków meschetyńskich, którzy zostali wzięci do niewoli przez ormiańskich bojowników i jak została uderzona przez ormiańskiego żołnierza, gdy pomagała uwięzionej kobiecie. Wspomina tę scenę: „Ostatnia w tym wielkim tłumie maszerujących Turków była kobieta z trójką dzieci. Szła boso po śniegu. Ledwo się ruszała i dość często upadała. Jak się później okazało, najmłodsze z jej dzieci miało zaledwie dwa dni. Dwa dni! Wziąłem dziecko w ręce i zacząłem chodzić z Turkami. Oboje – ja i ta kobieta – gorzko płakaliśmy. Ciemna noc, ogromny bałagan... Mimo że od Turków odróżniało mnie ubranie, kilka razy dostałem pałką i poganiano, żebym szybciej się poruszała. Wiedziałem, że nic mi nie grozi, ale przez chwilę poczułam się jak więzień. Nie chciałam, żeby ktokolwiek przez to przechodził”. W 2011 roku Ivleva znalazł w Azerbejdżanie tę kobietę. Jej małe dziecko, Gunaj, dorosło, ale nie odzywało się z powodu szoku, jakiego doznało w dzieciństwie.

Ilgar Jafarow w początkach 1992 roku zaczynał pracę reportera. Trafił do Chodżały. „Nie było łatwo być świadkiem tych przerażających wydarzeń i fotografować okaleczone ciała. To

było dla mnie trudne do zniesienia, a nawet doprowadziło do kryzysów psychicznych. Czułem się przerażony i czasami ledwo powstrzymywałem się od krzyków i płaczu. W jednym przypadku Ormianie brutalnie wymordowali wszystkich członków rodziny i okaleczyli inne zwłoki, a ja musiałem nagrać całą tę scenę”.

Jafarow wciąż przeżywa wstrząsy, jakich doświadczył w Chodźały. „Rozumiałem, że powinienem zachować powściągliwość, ale nie udało mi się, gdy zobaczyłem tych zmasakrowanych starszych ludzi, niewinne niemowlaki i dzieci”.

Frederique Lengaigne w 1992 roku pracowała dla agencji Reuters w Moskwie. Wraz z wybuchem walk w Górskim Karabachu wyjechała do Azerbejdżanu i pod koniec lutego dotarła do Agdamu. W „The New York Times” w swoim artykule z 3 marca 1992 r. opisuje dwie ciężarówki wypełnione ciałami Azerbejdżan. „W pierwszej naliczyłam 35, a wyglądało na to, że w drugiej było ich prawie tyle samo. Niektórym odcięto głowy, a wielu spalono. Wszyscy byli mężczyznami, a kilku nosiło mundury.

Epizody ludobójstwa w Chodźały przerażają ludzi. Antiga, mieszkanka tego miasta, została spalona żywcem, ponieważ nie powiedziała „te miejsca są częścią Wielkiej Armenii”. Sarija Talibowa widziała jak „Nad grobem ormiańskim odcięto głowy 4 meschetów i 3 Azerów. Następnie wydłubano oczy 2 Azerów”. Wszystkie te okrucieństwa potwierdza rosyjski Memoriał, który przestudiował wszystkie akta medyczne. Łącznie z tymi potwierdzającymi fakt oskałpowania żywego człowieka.

Suchy bilans

W Chodźały zginęło 613 osób, 1000 osób w różnym wieku zostało inwalidami. Wśród zabitych tylko za to, że nie byli Ormianami było 106 kobiet, 63 dzieci, 70 starców. Całkowicie unicestwiono 8 rodzin, 130 dzieci straciło jednego z rodziców, a 25 oboje. 1275 osób zostało wziętych na zakładników, los 150 z nich jest nadal nieznany.

Podczas ataku w Chodźaly użyto zabronionych przez konwencje międzynarodowe pocisków kalibru 5,45 i broni chemicznej.

W oczach społeczności międzynarodowej za tę zbrodnię odpowiadają władze Armenii, ponieważ zaplanowały całą operację.

Kiedy jednak dowódca armeński Serż Sarkisjan, były prezydent Armenii, został w czasie prezydentury poproszony w wywiadzie z brytyjskim dziennikarzem o opowiedzenie o inwazji na Chodźaly, powiedział: „Przed Chodźaly Azerbejdżanie myśleli, że... Ormianie to ludzie, którzy nie mogli podnieść ręki na ludność cywilną. Udało nam się przełamać ten stereotyp”.

Autorstwo: Tomasz Borowiecki

Źródło: Trybuna.info